

**wrocławianin**

### **Jak Dolny Śląsk stał się nowym domem dla wygnańców z Kresów Wschodnich.**

Zainspirowany ogłoszeniem o konkursie zatytułowanym „Pamiętnik pokoleń - Świadkowie historii”, które zostało zamieszczone przez moją panią nauczycielkę języka polskiego w dzienniku elektronicznym, postanowiłem ostatni weekend ferii zimowych spędzić z dziadkiem Józefem i namówić go do opowieści.

W trakcie pobytu u dziadka zapytałem go, skąd pochodzą i gdzie żyli jego rodzice, czyli moi pradziadkowie. Dziadek opowiedział następującą historię:

Rodzina Dubickich od wielu pokoleń żyła na Ziemi Nowogródzkiej w miasteczku Naliboki oraz jego zaściankach położonych tuż przy wielkiej Puszczy Nalibockiej.

Tereny te nazywano również Ziemią Mickiewicza, ponieważ nasz wieszcz urodził się na Nowogródczyźnie i właśnie te ziemie pięknie opisywał w swoich późniejszych utworach. To właśnie między innymi Puszcza Nalibocka posłużyła wieszczowi do opisów przyrody w „Panu Tadeuszu”.

Dziadkowie mojego dziadka Józefa przed drugą wojną światową prowadzili gospodarstwo rolne w zaścianku przy Nalibokach. Zimą zajmowali się pracami rzemieślniczymi, takimi jak stolarstwo. Dziadek Józef opowiadał, że można było również dorobić przy pracy związanej z pozyskiwaniem drewna z puszczy.

Tato dziadka – Kazimierz uczęszczał do szkoły powszechnej w Nalibokach, a po szkole pomagał w pracach gospodarskich. Chodził również z kolegami nad jezioro Kromań, które było położone prawie dwa kilometry od jego domu, aby się w nim kąpać. Jezioro było połączone kanałem z rzeką Niemen, którą flisacy spławiali drewno pozyskiwane z puszczy.

Po zakończeniu siódmej klasy szkoły powszechnej, pradziadek Kazimierz zaczął uczyć się zawodu stolarza u rzemieślnika, ponieważ nauka w gimnazjum państwowym była zbyt kosztowna dla jego rodziny.

W latach trzydziestych minionego wieku pradziadek wraz ze swoim ojcem postanowili zbudować nowy dom z przyległymi budynkami gospodarczymi w sąsiednim zaścianku o nazwie Ostrów. Dom był budowany z bali drewnianych i cały materiał był obrabiany ręcznymi narzędziami. Kosztowało ich to mnóstwo pracy i wysiłku.

Z wybuchem wojny światowej w 1939 roku nastąpiły trudne czasy dla mieszkańców Naliboków i zaścianków. W czasie okupacji sowieckiej polskie rodziny były deportowane w głąb Związku Sowieckiego, konfiskowano im pożywienie oraz majątek. Pradziadek Kazimierz zwrócił uwagę na to, w jaki sposób ustalano narodowość mieszkańców, ponieważ kresy i tereny przygraniczne zamieszkiwali ludzie różnych narodowości. Otóż ten, kto chodził do kościoła rzymskokatolickiego, ten był Polakiem, ten kto chodził do cerkwi prawosławnej był Białorusinem lub Litwinem, a ten kto chodził do synagogi czyli bożnicy, był Żydem.

W czasie okupacji niemieckiej od 1941 roku mieszkańcy byli narażeni na represje Niemców, a także na groźne wizyty partyzantów różnych narodowości: polskiej, radzieckiej i żydowskiej. Na podstawie prawdziwych wydarzeń z tamtych lat, Amerykanie nakręcili film pod tytułem „Opór” o partyzanckich działaniach żydowskich braci Bielskich. Główną rolę w filmie odegrał Daniel Craig, odtwórca roli Jamesa Bonda.

Wiosną 1943 roku partyzanci sowieccy i żydowscy dokonali strasznej zbrodni w Nalibokach<sup>1</sup> i zabili około stu trzydziestu polskich mieszkańców. Pradziadek Kazimierz wspominał o tej zbrodni dziadkowi Józefowi. Opowiadał między innymi, że polscy mieszkańcy broniąc się przed atakami partyzantów stworzyli tak zwaną „samoobronę”. Polacy utworzyli specjalne drużyny, by chronić swoje domostwa i swoich bliskich.

W lipcu i w sierpniu w 1943 roku Niemcy wprowadzili blokadę puszczy – była to część „Operacji Hermann” – akcji pacyfikującej kolejny raz tereny w rejonie Puszczy Nalibockiej. Niemcy chcieli w ten sposób odciąć partyzantów od zaopatrzenia. Trzeba powiedzieć, że w czasie trwania tej akcji spalono około stu pięćdziesięciu wsi i zabito ponad cztery tysiące polskich i białoruskich cywilów. Ta tragiczna „operacja” nie ominęła także mojej rodziny...

Dokładnie 12 sierpnia 1943 roku wydarzyła się rzecz straszna i bolesna dla mojego pradziadka Kazimierza i jego rodziców. Niemcy z pomocą Ukraińców i Łotyszy spalili dom rodzinny pradziadka dając im wcześniej tylko piętnaście minut na zabranie rzeczy osobistych. Pradziadek Kazimierz wspominał, że zdążył tylko pootwierać obory i wypuścić znajdujące się w nich zwierzęta, by nie spłonęły żywcem.

Tej nocy zostali przewiezieni wagonami towarowymi do Białegostoku, gdzie Niemcy szczegółowo za pomocą prześwietlenia rentgenowskiego płuc oceniali stan zdrowia swoich przyszłych przymusowych robotników. Osoby w pełni zdrowe były wysyłane do Niemiec na roboty przymusowe, a pozostałe - te w gorszej kondycji - były zawracane na tereny rodzinne.

Pradziadek Kazimierz wraz z rodzicami okazał się „przydatny” i pojechał wagonami towarowymi do Oldenburga, gdzie pracowali w różnych obozach pracy. Do obozu w Oldenburgu trafiła również rodzina Emilianowiczów, a wraz z nią Maria Emilianowicz przyszła żona Kazimierza. Po zakończeniu wojny w 1945 roku, rodzina pradziadka Kazimierza znalazła się w strefie okupacyjnej angielskiej, a następnie została przewieziona do obozu przejściowego Neufritz koło Holandii. W tym obozie pradziadek Kazimierz w lipcu 1946 roku wziął ślub z Marią Emilianowicz.

Po wyzwoleniu, wielkim dylematem pradziadków było, gdzie jechać dalej i gdzie żyć. Związek Radziecki zajął województwo nowogrodzkie i wileńskie, a oni utracili swoją ojcowiznę i ziemię przodków. Wielu sąsiadów i krewnych wybrało Kanadę, Australię lub Anglię na nowe miejsce do życia. Ulegając namowom wysłanników z Polski i obietnicom, że na ziemiach zachodnich czekają na nich nowe domy i praca, pradziadkowie zdecydowali się wrócić do Polski.

W listopadzie 1946 roku pociąg towarowy przyjechał do Legnicy i tam oświadczone im, że dalej nie pojedzie i muszą wysiadać. Udali się więc do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (w skrócie PUR) w Legnicy, gdzie otrzymali kartki żywnościowe (wydawane przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych) z zaprowiantowaniem na kilka dni. Tam też wskazano pradziadkom skromny nocleg. Pracownicy urzędu polecili im, by jeździli po okolicy, szukali wolnego mieszkania i pracy. Tak mój pradziadek Kazimierz dotarł do Bolkowa, gdzie znajomi ziomkowie - ziemiaki pomogli mu znaleźć skromne mieszkanie w miejskim szpitalu i pierwszą pracę. Po dwóch miesiącach, pradziadkowie dostali przydział na puste piętro w budynku na ulicy nazwanej Ogrodową. Po wojnie zachowano nazwę ulicy z okresu przedwojennego, wcześniej ulicę nazywano Garten Straße. W domu przy Ogrodowej mieścił się również spory budynek gospodarczy, drewnutnia, pralnia i oczywiście ogródek. Meble do mieszkania pradziadkowie otrzymywali za opłatą, po kilka sztuk na przydział z urzędu. I bardzo powoli się urządzali w nowym miejscu. Najważniejszym było to, że pradziadek Kazimierz otrzymał pracę w stolarni zakładów włókienniczych „Wisła”, a jego ojciec Józef dostał pracę w Młynie.

Jak wyglądał Bolków po wojnie? Miasteczko Bolków nie było zniszczone przez wojnę. W czasie przyjazdu pradziadków około dwa lata po wojnie, działał tu duży zakład włókienniczy „Wisła”. Pracował młyn, tartak, cegielnia, nawet gazownia. Były również kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem świętej Jadwigi Śląskiej oraz kościół ewangelicki dla ludności tego wyznania. Miasto miało połączenie kolejowe z Jaworem, Legnicą oraz Jelenią Górą i Krakowem. Dziadek Józef opowiadał mi, że siedział z kolegami na skarpie torów

kolejowych przed tunelem, obserwowali jak parowóz powoli ciągnie wagony z Krakowa do Szklarskiej Poręby i mozolnie wspina się pod górę, by zniknąć w tunelu.

Nad miastem góruje duży zamek piastowski wybudowany na wzgórzu zamkowym. Jest on tam aż do dziś. Piastowski Bolków dostał prawa miejskie w 1276 roku. Miasteczko położone jest historycznie w Księstwie Świdnicko-Jaworskim nad rzeką Nysą Szaloną. Centrum miasta stanowi duży prostokątny rynek z centralnie położonym ratuszem. Wokół rynku znajdują się zabytkowe kamieniczki z malowniczymi arkadami.

Wiosną 1947 roku urodził się mój dziadek Józef. W tamtym okresie pracował tylko pradziadek Kazimierz, a prababcia Maria zajmowała się domem. Moi pradziadkowie mieli zmysł gospodarski. W budynkach gospodarczych zaczęli hodować kury i króliki. A dla mojego małego dziadka było zawsze mleko od kozy. Z czasem do inwentarza doszła również i świnka. Chyba skromne zarobki pradziadka Kazimierza, uzyskane z pensji w tkalni „Wisła” skłoniły go do założenia własnej firmy transportowej i świadczenia usług przewozu drewna. Zakupił dwa konie rasy belgijskiej, dobrał do pomocy szwagra i razem przewozili kłocze ze stacji kolejowej do tartaku. Tak pracował do czasu, kiedy pojawiły się ciężkie samochody ciężarowe i transport konny stał się nieopłacalny. Wtedy pradziadek wrócił do stolarstwa i pracując w spółdzielni wykonywał drzwi, okna, podłogi i skrzynie. Prababcia Maria zatrudniła się w tkalni, jak większość kobiet w miasteczku. Zakład zatrudniał już około tysiąca pracowników.

W tym czasie mój dziadek Józef chodził do szkoły podstawowej na Podzamczu. W klasie byli zbieraniną z różnych stron Polski, ponieważ każdy do Bolkowa skądś przyjechał. Dziadek Józef przez pierwsze cztery lata siedział w jednej ławce z Chaimem, który był pochodzenia żydowskiego i jednocześnie sąsiadem z jego ulicy. Pochodzili z różnych domów, a więc i kanapki do szkoły mieli różne. Chaim miał praśny chleb - macę, a dziadek chleb z piekarni, przeważnie ze smalcem. Ale to nie przeszkadzało im wymieniać się kanapkami. Pod koniec lat pięćdziesiątych Chaim wyjechał z rodziną do Palestyny.

O tym, jak zróżnicowana była powojenna społeczność Bolkowa, może świadczyć fakt, że u dziadka w budynku na parterze mieszkała rodzina niemieckich uchodźców z Wrocławia. Ich syn – Ulik – był kilka lat starszy od dziadka, ale mówił trochę po polsku, więc razem z dziadkiem spędzali sporo czasu. Ciekawą budowlą poniemiecką koło Bolkowa była tama chroniąca miasto przed wodami płynącymi z góry. Przez tamę przepływał duży strumień, w którym były pstrągi i dziadek razem z Ulikiem chodzili je łapać. Po powrocie, mimo że dziadek przynosił trofeum na obiad, i tak dostawał od prababci karę za zbyt oddalenie się od

domu. Po upadku żelaznej kurtyny pod koniec lat pięćdziesiątych rodzina Ulika także wyjechała, tyle że do Niemiec.

W międzyczasie urodziła się młodsza siostra dziadka – Teresa. Moi pradziadkowie byli bardzo zajęci pracą w swoim małym gospodarstwie, w ogrodzie i na działce ogrodniczej, która wtedy była bardzo powszechna. Dziadek opowiadał, że wtedy następowała tak zwana normalizacja życia. Miasteczko w zasadzie się nie zmieniało, chociaż była taka zmiana, której mój dziadek nie rozumiał. Stojący na jego ulicy kościół ewangelicki został zamknięty i rozebrano jego wieżę. Na początku lat sześćdziesiątych mój dziadek wyjechał do technikum do Wrocławia, gdzie układał całe swoje dalsze życie. We Wrocławiu poznał przyszłą żonę - moją babcię Basię, z którą założył rodzinę. Dla tej dwójki to właśnie Wrocław stał się miejscem do życia oraz nowym wspólnym domem rodzinnym. Pisząc ten tekst o losach i historii moich przodków, dochodzę do przekonania, że każdy musi mieć swoje miejsce na Ziemi, że każdy człowiek, nawet jeżeli utraci swoją pierwszą małą ojczyznę, będzie poszukiwał nowego miejsca do życia i będzie je oswajał. Każdy z nas ma swoiste rodzinne DNA, które pozwala nam wyznaczać azymut, odnajdywać zagubione drogi. Historie i doświadczenia zebrane przez naszych przodków uczą nas pokory i wytrwałości w osiągnięciu celów. Na końcu chciałbym podziękować mojemu dziadkowi Józefowi za to, że znalazł czas i przybliżył mi wydarzenia z odległych czasów. Dzięki niemu wiem, że nie ma złych decyzji, tylko mogą wydarzyć się różne scenariusze w naszym życiu i warto być na nie otwartym.



Maria i Kazimierz Dubiccy w obozie przejściowym w Neufritz, rok około 1946.



Kartki zaopatrzeniowe na produkty spożywcze wydawane przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych rok 1947.



Maria i Kazimierz Dubiccy z synem przed domem państwa Pallach, Bolków, rok około 1950.



Pochód z okazji święta 1 maja rok około 1950 Józef Dubicki(prapradziadek) jako pracownik młyna w Bolkowie wiezie makietę.



Pierwsza Komunia Święta Dziadka Józefa, rok 1956. Ksiądz Zygmunt Franciszkanin z zakonu Kapucynów z Krakowa. Zdjęcie wykonane przy domu parafialnym w Bolkowie.



Występ w Domu Kultury Zakładów Włókienniczych „Wisła”, Józef Dubicki, Bolków, rok około 1960.



Szkolne zajęcia praktyczno-techniczne, Józef Dubicki, Bolków 1961.

---

<sup>i</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia\\_w\\_Nalibokach](https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia_w_Nalibokach) (dostęp: 21.03.2023)